

*Kamil Kopera*

## **Historia Żydów w Markowej**

“Markowa była gęsto zaludnioną wioską, prawie że miasteczkiem, w której żyło 25 do 29 rodzin żydowskich. W naszym domu znajdował się schul (jid. miejsce modlitwy). Żydowskie rodziny przychodziły do naszego domu który był pewnego rodzaju centrum wspólnoty dla części Markowej”. Taki obraz zachował w pamięci Joseph Riesenbach. Ten urodzony w 1928 r. ocalały był przedstawicielem ostatniego pokolenia markowian wyznania mojżeszowego, członkiem istniejącej przez ponad 200 lat wspólnoty markowskich Żydów.

W okresie międzywojennym znana była w Markowej legenda mająca tłumaczyć pochodzenie nazwy wsi. Według tego podania miejscem spotkań okolicznych chłopów miała być karczma prowadzona przez Żyda - Marka Markenhoffa. Karczmą miała zajmować się jego żona - zwana właśnie “Markową” (czyli żoną Marka) a spotkania w przybytku określano jako spotkania “u Markowej”. W legendzie tej odnaleźć można elementy historii wsi - rzeczywiście karczmy we wsi dzierżawili Żydzi. Prawdopodobnie pierwsze ich rodziny trafiły do Markowej z Łańcuta krótko przed 1719 r.

Galicyjscy Żydzi u schyłku XVIII w. zmuszeni zostali przez władze zaborcze do przyjęcia niemiecko brzmiących nazwisk. Stąd rosnąca grupa żydowskich markowian nosiła nazwiska takie jak Goldman, Schiffman czy Landau. Spowodowało to też, że ich chrześcijańscy sąsiedzi posługiwali się raczej pseudonimami wywiedzionymi od imion głów rodów - takich jak Tochymy (od imienia Tanhum), Hoimy (od Chaima) czy Mechele (od Mechela).

W połowie XIX w. w Markowej żyło prawie 50 Żydów (wśród ponad 2300 chrześcijan) a w 1910 r. było ich już 174 (na 4480 chrześcijan). XIX i XX w. to okres emigracji. Markowscy Żydzi w poszukiwaniu lepszego życia wyjeżdżali z rodzinnej wsi. Osiedlali się zarówno w sąsiednich miastach, takich jak Łańcut, Kańczuga czy Rzeszów jak i w okolicznych wsiach. Niektórzy emigrowali poza polskie ziemie. Żydowscy markowianie osiedlali się w Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Austrii, Niemczech i Włoszech podtrzymując oczywiście kontakty z rodziną mieszkającą w Markowej.

Markowscy Żydzi zajmowali się drobnym handlem i rolnictwem. Ich niewielkie domy pełniły niekiedy również funkcję sklepików czy składów. Dzieci żydowskie uczęszczały do lokalnej szkoły. Ich rodzice starali się zapewnić im dodatkowe wykształcenie. W tym celu zatrudniali nauczyciela który dbał o aspekty związane z judaizmem. We wsi funkcjonowały przynajmniej trzy domy modlitwy - wydzielone izby w prywatnych domach stanowiących lokalne centra dla okolicznych mieszkańców. Schul znajdował się w domu Mullerów na markowskim Kazimierzu (nazwanym tak

ze względu na podobieństwo pod względem zamieszkania przez ludność żydowską do krakowskiego odpowiednika), w centrum wsi - w domu Goldmanów oraz we wspomnianym domu Riesenbachów.

W ostatnim okresie istnienia II Rzeczypospolitej we wsi mieszkało około 120 Żydów. Po wybuchu wojny niektórzy z nich uciekli na wschód. Wiedzieli co może ich czekać ze strony Niemców. Zagrożenie nie było abstrakcyjne - do wsi na pewno dotarły wieści o pierwszej ofierze nazistów pochodzącej z Markowej. Był nią Markus Goldman Rosengarten - zamordowany w Dachau na początku 1939 r.

Na terenie okupacyjnego powiatu jarosławskiego Niemcy nie tworzyli gett dlatego markowscy Żydzi do sierpnia 1942 r. mieszkali we własnych domach. Jednak tak jak w innych częściach okupowanej polski, byli obiektem kolejnych szykan ze strony okupacyjnych władz: nakaz noszenia opasek z gwiazdą Dawida, wyrzucenie dzieci żydowskich ze szkoły, konfiskaty, przymus pracy a nawet pobicia czy bezkarne morderstwa stały się smutną codziennością żydowskich mieszkańców wsi.

Na początku sierpnia 1942 r. Niemcy nakazali Żydom opuszczenie Markowej. Mieli oni zostać "przesiedleni". Z informacji docierających do wsi z sąsiednich powiatów, rzeszowskiego i przemyskiego, wiedzieli oni jednak, że wyjazd oznacza pewną śmierć. Niemcy kierowali "wysiedlonych" do obozu zagłady w Bełżcu dlatego markowscy Żydzi zaczęli się ukrywać - licząc, że przetrwają w okolicy rodzinnej wsi.

Grupa walczących o przetrwanie Żydów liczyła początkowo kilkadziesiąt osób. Żydowscy markowianie ukrywali się na polach i w lasach wokół wsi. Z czasem niektórzy nie wytrzymywali fizycznie i psychicznie i zgłaszali się na posterunek granatowej policji w Markowej. Stamtąd trafiali w ręce niemieckich żandarmów z Łańcuta którzy mordowali ich na tamtejszym cmentarzu żydowskim. W samej Markowej i okolicach Niemcy organizowali poszukiwania osób które się ukrywały, niekiedy wykorzystując do tego chrześcijańskich markowian. Ofiary takich łapanek najczęściej ginęły na tzw. "Okopie" - zamordowano tam ponad 30 osób. Egzekucji niemiecka żandarmeria dokonała również na Kazimierzu - zginęło tam 7 osób oraz w domu Józefa Ulmy który wraz z rodziną zginął razem 8 Żydów którym starał się pomóc.

Od sierpnia 1942 r. do końca lipca 1944 r. ponad 20 Żydów znalazło stałe lub czasowe schronienie we wsi. Były to zarówno rodziny markowskie takie jak Bezemowie (Weltzowie), Lorbenfeldowie, Riesenbachowie jak i osoby które do Markowej trafiły by szukać schronienia przed Niemcami.

*Kamil Kopera*

**Kamil Kopera, historyk, Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego. W latach 2017-2021 specjalista ds. badań i dokumentacji**

**Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Autor książki „Losy Żydów z Markowej” będącej uzupełnieniem luk w dotychczasowej wiedzy o historii walki o przetrwanie Żydów związanych z Markową.**